



Autobiografia Literatura Kultura Media  
nr 1 (20) 2023 | s. 209–221  
ISSN (print) 2353-8694  
ISSN (online) 2719-4361  
DOI: 10.18276/au.2023.1.20-14



## ROZMOWA

STANISŁAW BEREŚ\*  
Uniwersytet Wrocławski

# Michał Głowiński w rozmowie o *Kręgach obcości*

### Streszczenie

W 2010 roku ukazał się obszerny tom wspomnień prof. Michała Głowińskiego, jednego z największych polskich literaturoznawców. Dlatego redaktor „Telewizyjnych Wiadomości Literackich” (TVP 2) prof. Stanisław Bereś przeprowadził z nim dwugodzinny wywiad telewizyjny. Na antenie pokazano tylko kilkunastominutowy skrót, więc aby nie zmarnować cennego materiału, jego wersję oryginalną umieszczono najpierw na edukacyjnej platformie Telewizji Literackiej, a po jej zamknięciu przeniesiono na portal YouTube, gdzie dostępna jest do dzisiaj. Dodatkowo, chcąc uczcić 80. urodziny uczonego, sporządzono transkrypt tego nagrania, który został opracowany do druku w niniejszej publikacji/księdze pamiątkowej.

Proces przekształcania żywej rozmowy w tekst jest tak złożony i skomplikowany, a w wielu elementach/etapach wręcz tajemniczy; badania nad nim [procesem] są wciąż jeszcze w powijakach. Jest to po prostu rodzaj translacji, uważany przez badaczy za przekład intralingwalny. Drukowana tu rozmowa z prof. Głowińskim jest świetnym pretekstem do pokazania kluczowych mechanizmów tego procesu (transkrypcja, językowa redakcja tekstu, selekcja, kompozycja, autoryzacja), bo wciąż istnieje i jest dostępny zapis telewizyjny wywiadu. Niniejszy tekst jest więc komentarzem na temat nagrania, językowej pracy obu rozmówców, jak i formą *hommage* dla wielkiego polonisty.

---

\* Kontakt z autorem: stanislaw.beres@uwr.edu.pl; ORCID: 0000-0002-4322-4288.

## Słowa kluczowe

wywiad telewizyjny, Michał Głowiński, *Kręgi obcości*, Telewizyjne Wiadomości Literackie (TVP 2), portal edukacyjny Telewizja Literacka (TVL), nagranie, scenografia, komunikacja, dziennikarz – profesor, medialność, artykulacja okupacyjnej traumy, wywiad prasowy: transkrypt, opracowanie, autoryzacja, przekład intralingwalny

Mało kto w Polsce uświadamia sobie, jak wiele cennych materiałów związanych z literaturą znajduje się w archiwach Telewizji Polskiej SA. Nikt tego bogactwa nie ogarnia, bo po pierwsze, mało kto tkwi stale przed telewizorem, a programy tego typu egzystują na antypodach *prime time'u*, po drugie, spora ich część powstaje w ośrodkach regionalnych, dostęp do nich ma więc ograniczona liczba widzów, po trzecie, poziom archiwistyki telewizyjnej jest pod psem, więc tak naprawdę nie wiemy, co posiadamy, a po czwarte, z czego zdają sobie sprawę już tylko nieliczni, władze TVP tolerują ciche kasowanie wielu bezcennych materiałów. Ponieważ utraciłem w ten sposób wielogodzinne nagrania rozmów z Amosem Ozem, Michelelem Houellebekiem, Czesławem Miłoszem, Kazimierzem Kutzem, Idą Fink, Andrzejem Sapkowskim i (zapewne) wiele innych, postanowiłem ocalić od tego losu dwugodzinną rozmowę z profesorem Michałem Głowińskim na temat *Kręgów obcości*. Przeprowadziłem ją świeżo po ich wydaniu, przed kamerami Telewizyjnych Wiadomości Literackich (TWL)<sup>1</sup>. Od paru lat jest dostępna, dzięki staraniom dawnego producenta programu, na portalu YouTube<sup>2</sup>, ale nie ma wątpliwości, że któregoś dnia zniknie, dlatego chciałem utrwalić ją również w wersji drukowanej, poprzedzając paroma słowami wstępu i komentarza.

Nagranie to miało miejsce w marcu 2010 roku w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie; emisja nastąpiła miesiąc później, najpierw na antenie TVP 2, a potem dwukrotnie TVP Polonia. W programie wykorzystano zaledwie jedną ósmą materiału, bo jego czas emisyjny wynosił w tym czasie pół godziny, z czego na *Premierę literacką* (główna część programu) przypadało maksimum piętnaście minut.

Ta dysproporcja czasowa jest tak uderzająca, że należy ją od razu wyjaśnić. Według standardów telewizyjnych stosunek materiału zarejestrowanego na kamerze do wyemitowanego powinien wynosić 2 : 1. Czyli zgodnie z normami warsztatowymi zapis tego wywiadu powinien trwać ok. trzydziestu minut<sup>3</sup>, a trwał cztery razy dłużej, co wygenerowało spore koszty,

<sup>1</sup> Program literacki emitowany w latach 1996–2011 na antenie TVP 2 oraz TVP Polonia. Jego producentem był Marek Myszczynski (Cross Film), redaktorem niżej podpisany (współredakcja Urszula Glensk, Katarzyna Majewska, Renata Otolńska).

<sup>2</sup> Dostępny pod adresem: [https://www.youtube.com/results?search\\_query=micha%C5%82+g%C5%82owi%C5%84ski](https://www.youtube.com/results?search_query=micha%C5%82+g%C5%82owi%C5%84ski).

<sup>3</sup> W rzeczywistości zawsze nieco więcej, bo do czasu nagrania należy doliczyć czas kręcenia tzw. przebitek (rejestracje planu, detali, sytuacji i zbliżeń) oraz ikonografii. Są one niezbędne w trakcie montażu.

bo rozmowa odbyła się w Warszawie, a redakcja znajdowała się we Wrocławiu. Oznacza to, że realizując ten odcinek programu (nr 168), jego redaktor nieco ryzykował, bo pragnął uzyskać materiał, który z góry miał służyć do różnych celów: 1. zmontowania wywiadu do bieżącego odcinka; 2. utrwalenia pełnej wersji rozmowy (co było już celem prywatnym, zdecydowanie wykraczającym poza koszty), z założeniem umieszczenia jej na jednym z często odwiedzanych portali internetowych; 3. spisania w wersji tekstowej i podania do druku. Pierwszy z nich został zrealizowany natychmiast; drugi po kilku latach (w dwóch odsłonach); trzeci realizuje się właśnie w tej chwili.

Najpierw dwa słowa na temat wersji telewizyjnej wywiadu. Występ profesora Głowińskiego przed kamerami TWL był pewnym wydarzeniem, bo program miał najwyższą oglądalność wśród programów kulturalnych (w szczytowym okresie sięgała ona 1,2 mln widzów, w momencie emisji nie była niższa niż ćwierć miliona<sup>4</sup>). Niestety kasetę emisyjną odcinka nie zachowała się w archiwach TVP, co spotkało też – jak już wspomniałem – wiele innych materiałów literackich. Mimo jej zaginięcia niejedno dałoby się o niej powiedzieć, ale nie ma tu na to miejsca, skupię się więc przez chwilę na pełnej wersji rozmowy.

Została zmontowana w sposób uproszczony (w telewizyjnym slangu to umont<sup>5</sup>) przez Marka Myszczyńskiego, producenta programu<sup>6</sup>, była bowiem przewidziana do okresowego funkcjonowania na edukacyjnym portalu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Nosił on nazwę Telewizja Literacka (TVL)<sup>7</sup>, istniał tylko przez rok i miał status „projektu w trakcie realizacji”. Mimo to już po kilku miesiącach przyciągnął mnóstwo stałych widzów, liczonych w dziesiątkach tysięcy. W kolejnej fazie budowy portalu planowano proces udoskonalania jakości materiałów filmowych, m.in. „rzeźbienia” (a zatem włączenia przebitek i ikonografii), co nadałoby nagraniom wywiadów, dyskusji, recenzji oraz reportaży narracyjną spójność, dynamikę oraz walor filmowy. W swojej wersji roboczej były one bowiem wizualnie dość surowe. Tymczasem obraz to – podobnie jak słowa – ważna płaszczyzna znacząca. Rozmowa z Głowińskim, którą oglądamy na YouTube (ma ona obecnie ok. 8 tys. wyświetleń), to zatem niestety zapis zubożony w swojej tkance wizualnej. Został zmontowany przez

---

<sup>4</sup> Był to już okres, gdy kierownictwo TVP 2 przesunęło emisję TWL na coraz późniejsze godziny (np. 0:30, 1:00), by zmniejszyć jego oglądalność, co miało z kolei stanowić pretekst do odebrania mu samodzielności i włączenia go do TVP Kultura.

<sup>5</sup> Mówiąc prosto, rodzaj filmowego brudnopisu, zwany także układką.

<sup>6</sup> Powinien to zrobić profesjonalny montażysta, ale stało się to już po likwidacji programu.

<sup>7</sup> Był to portal Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego powołany do życia w 2011 roku w celu podniesienia czytelności książek w Polsce, a po roku zlikwidowany pod pretekstem wątpliwości co do praw autorskich do umieszczanych na nim adaptacji filmowych znanych powieści i dramatów. Twórcą i producentem portalu był Marek Myszczyński (Cross Film), redaktorami – Stanisław Bereś i Renata Otolińska; <https://www.youtube.com/user/TVLiteracka/videos?app=desktop>.

pasjonata, który nie kierował się zamysłem reżyserskim, ale czysto dokumentacyjnym. Przyświecało mu proste pragnienie, by ludzie interesujący się literaturą mogli obcować z materiałami gromadzonymi przez piętnaście lat pracy w programie, który mu – wbrew interesowi publicznemu – odebrano. Rozgoryczony wycofaniem się ministerstwa z projektu (pod pretekstem prawnym), umieścił je wszystkie na platformie Vimeo, a potem (po pojawieniu się oczekiwań finansowych) na YouTube.

Nie muszę chyba dodawać, że w każdej wersji – telewizyjnej, internetowej oraz tekstowej – wywiad z Głowińskim jest czymś innym. Choć schemat pozostaje podobny, to przecież wypełniająca go tkanka myślowa była dopasowywana do warunków określanych przez nadawcę/wydawcę, a zatem czasu emisyjnego i funkcji, którą miał pełnić materiał. W cyklicznym programie telewizyjnym był on skondensowanym, dyskursywnym przybliżeniem zawartości książki, która akurat pojawiła się w księgarniach; na portalu Telewizji Literackiej stał się obszernym wyznaniem człowieka pióra w galerii podobnych, autobiograficznych wypowiedzi najwybitniejszych polskich pisarzy; w tomie naukowych tekstów poświęconych Głowińskiemu i jego pisarstwu wywiad ten będzie zapewne rodzajem gatunkowego interludium, formą przedmowy lub posłowania.

Jak już wiemy, rozmowa została nagrana w Muzeum im. Adama Mickiewicza w Warszawie, w gabinecie dyrektora, co dla odbioru miało pewne znaczenie. Naturalnie informacja o tym pojawia się w tyłówce programu, ale ta przewijana jest w takim tempie, że praktycznie nikt (poza filmowcami) nie jest jej w stanie wyłowić. Widz przygląda się zatem rozmowie, zakładając, że odbywa się w efektownym, przestronnym gabinecie profesorskim, utrzymanym w eklektyczno-empirowym stylu. Trudno, by nie zauważył, że jest on wypełniony dużej wartości antykami (biedermeierowskie meble i komody, neorokokowe fotele i stół, empirowy zegar, secesyjny obraz oraz odrobinę późniejszy świecznik). Nawet ci, którzy zdają sobie sprawę z niewielkich zarobków ludzi nauki, nie mogą wykluczyć, że bohater nagrania otoczony jest dobrami rodzinnymi. W efekcie ulegają – celowo wprowadzonej – sugestii, że ta sceneria i tło są adekwatne do prezentowanej nam postaci lub tematu rozmowy. W ten sposób zbudowane tu zostało, obecne przez całą rozmowę, wrażenie pozostawania w orbicie tradycji wysokiej, klasycznego piękna i estetycznej rafinady. Nawet ktoś, kto nie wie, kim jest osoba mówiąca do nas z ekranu, ulega przekonaniu, że reprezentuje ona (lub jej twórczość) otaczający ją świat nieprzemijalnych wartości. Co jest skądinąd niewątpliwą prawdą.

Nie ma wywiadu bez jego bohatera, ale nie ma również bez dziennikarza. Czasem bywa on rzeczywistym animatorem rozmowy, nadającym jej dynamikę i atmosferę intelektualnej przygody, a czasem jej hamulcowym lub balastem. W tym wypadku dziennikarz jest

nietypowy, ponieważ to – podobnie jak Głowiński – literaturoznawca<sup>8</sup>. A profesor polonistyki w roli dziennikarza to rzadkość, tak jak pralka w roli windy. Ale i Głowiński to wybitny uczony, który uprawia eseistykę oraz literaturę *tout court*. Ta podwójność ról wprowadza do rozmowy dyskretny element gry: Bereś zadaje nieraz pytania, które zdradzają, że nie jest on całkiem tym, za kogo się tu podaje, i nie pasuje do profilu dziennikarza telewizyjnego, Głowiński zaś balansuje pomiędzy rolami życzliwego starszego uczelnianego kolegi i najwyższego polonistycznego autorytetu, przystępnie wyjaśniającego dziennikarzowi rzeczy, o których ten (z definicji) nie powinien mieć specjalnego pojęcia. W efekcie w rozmowę wkrada się pewnego rodzaju komunikacyjna nienaturalność. Trudno bowiem, by widz nie zauważył, że obaj rozmówcy mówią do siebie per „ty”, ale mimo ciepłej atmosfery młodszy z nich zdradza respekt i świadomość hierarchii, co pozbawia go luzu i zaczepnego stylu, na jaki pozwalał sobie w innych wywiadach, a bohater wywiadu od czasu do czasu gubi np. formę „ty” i mówi do swojego rozmówcy „proszę zauważyć, że”, tak jakby zwracał się nie do niego, ale do widowni. Być może robi to świadomie, bo tłumaczenie drugiemu literaturoznawcy, jakie antysemickie szykany spotykały Leśmiana czy Tuwima, spychałoby go do roli studenta. Nie zmienia to jednak faktu, że mamy do czynienia ze stałą interferencją ról. Wprawdzie dziennikarz stara się nakłonić Głowińskiego do większej spontaniczności i przestawić go na tryb spontanicznej opowieści autobiograficznej, jednak – usztywniony przez uniwersytecki gorset – nie znajduje środków ani argumentów, które sprawiłyby, że z ust jego rozmówcy popłyną nagle zwierzenia, wynurzenia i wspomnienia z przeszłości. Te bowiem zamknięte są w innym, jeszcze bardziej szczelnym gorsecie. I tu wkracza nam na scenę bohater wywiadu.

Oto jak scharakteryzowała go – po obejrzeniu tego wywiadu w sieci – profesor Elżbieta Skibińska, romanistka z Uniwersytetu Wrocławskiego:

Starszy, elegancko ubrany pan, w marynarce z dobrej wełny, w dobrze dobranych okularach (podobno na radach naukowych w IBL-u jest jednym z najbardziej eleganckich profesorów), czym wzbudza zaufanie. Potwierdzają to spokojne, ale wyraziste gesty oraz oszczędne uśmiechy.

W całej tej rozmowie Głowiński jest uprzejmy i – przepytywany przez dziennikarza-profesora – pozostaje profesorem, co widać przede wszystkim w sposobie mówienia – operuje bardzo dobrą i jasną polszczyzną, w której dominują zdania wielokrotnie złożone. Ilekroć coś w nich zakuleje, co się od czasu do czasu zdarza, cofa się i poprawia. W tej dbałości o precyzję przypomina trochę Geremka, który wysławiał się z podobną starannością, ale

---

<sup>8</sup> Niżej podpisany pełnił funkcję redaktora programu telewizyjnego przez piętnaście lat, łącząc ją z pracą na uczelni.

niestety nie umiał uniknąć mentorskiego tonu. Głowiński przeciwnie: stara się o skromność i wydaje się świadomie wycofany<sup>9</sup>.

Warto w tym miejscu otworzyć krótki nawias: tylko kilka osób w Polsce wie, że w połowie lat 90. w redakcji zasłużonego programu kulturalnego „Pegaz” wprowadzono zakaz zapraszania profesorów wyższych uczelni, a szczególnie uniwersytetów. Wynikało to z przekonania, że są oni mało telegeniczni, a do tego nie potrafią mówić zwięźle i ciekawie. Podejrzewać należy, że taka opinia nadal pokutuje wśród decydentów TVP. Udział profesora Głowińskiego w programie literackim o najwyższej wówczas oglądalności, i to w głównym materiale, nie był więc czymś tak naturalnym, jak można by sądzić.

Oczywiście, jak ujawniła to przed chwilą Skibińska, autor *Marcowego gadania* potwierdził w pełni swoją profesorskość, poczynając od wyglądu i stroju, a kończąc na wykwintnym i precyzyjnym języku, którym zarządzał z generalską dokładnością. Warto jednak dodać, że w tej rozmowie jest on jak najdalszy od akademickiej rozlewności. Choć rzecz dotyczy jego własnej przeszłości, nie rozwodzi się, szybko zamyka myśli, a jego odpowiedzi są na ogół suche. Momentami odnosi się nawet wrażenie, że cała ta rozmowa mu nie pasuje, może go nawet irytuje<sup>10</sup>, ale skoro się już na nią zgodził, dotrzymuje umowy, choć chciałby wywiad jak najprędzej skończyć. Nie wykręca się oczywiście od odpowiedzi, ale też nie pomaga specjalnie swojemu rozmówcy i nie podsuwa mu atrakcyjnych wątków. A nawet te, które aż proszą się o rozwinięcie (np. szachy ze szmalcownikiem, najścia band UPA na sierociniec w Turkowicach), ucina i odsyła rozmówcę do swoich utworów.

Nie ma w tym zapewne złej woli, bo to wszystko, co dotyczy bolesnej przeszłości, uczony gruntownie przemyślał i zdusił w sobie, więc nie dąży do rozdmuchiwania ognia w popiele. Ten bilans, czego dowodem są *Kręgi obcości* i kilka jego poprzednich książek, został już zamknięty. Widać to też po tym, co i jak mówi – nie wyraża w żaden sposób żalu czy gniewu (np. na zły los), bo jest z nim pogodzony, w czym pomaga mu wiek i doświadczenie. Rzetelnie, choć skąpo i niezbyt gorliwie, odpowiada na pytania o bolesne sprawy, nie daje się nakłonić do bycia gorejącym emocjami gawędziarzem. Mamy tu zatem do czynienia z postawą pozornie otwartą, ale w rzeczywistości kontrolowaną, daleką od spontaniczności. Mówiąc slaniem telewizyjnym: bohater wywiadu wyłączył sobie tryb medialnej ekspresji, nie zabiega

<sup>9</sup> Elżbieta Skibińska, Z autoryzowanego fragmentu rozmowy telefonicznej ze Stanisławem Beresem, 20 października 2022 roku.

<sup>10</sup> Jak komentuje dalej Skibińska: „Być może Głowiński nie jest zachwycony swoją obecnością na planie telewizyjnym, ale nie okazuje napięcia, choć dostrzegamy momenty zniecierpliwienia, a z czasem i zmęczenie, bo w drugiej połowie nagrania językowych potknięć, które z miejsca koryguje, jest więcej”; tamże.

o sympatię widza, a już na pewno nie „nakręca się” własnymi opowieściami. Myślę, że warto tu jeszcze raz zacytować Skibińską:

W pewnym momencie pomyślałam, że jest w nim jakiś „gen beznamiętności” czy rezerwy i dystansu, które mogłyby cechować dżentelmena z piosenki Stinga *Englishman in New York: A gentleman will walk but never run* [„dżentelmen nigdy nie biegnie”]. Albo że tak przepracował już wszystkie swoje traumy, że może być wyciszony i spokojny<sup>11</sup>.

Nie jest tajemnicą, że bohaterowie telewizyjnych wywiadów zwykle czują płynącą od dziennikarza lub jego ekipy falę zainteresowania (oczywiście nieraz jest ona odgrywana), wskakują więc na nią niczym surfer i mkną przed siebie, zadowoleni, że magia ich narracji sprawdza się i działa. Niestety, nie w tym przypadku. Głowiński dostrzega zainteresowanie ekipy i chwilami nawet (wbrew zasadom) mówi wprost do operatora, ale generalnie nie ulega dyskretnym sugestiom dynamizacji rozmowy. Długimi chwilami mówi nawet, jakby specjalnie, do stołu. Zachowuje czujność i rozwagę, świadomie zwalnia lub nawet zatrzymuje się, ważąc słowa i je doprecyzowując. Kilkakrotnie też cofa się – co już sygnalizowałem – uznając, że myśl można wyrazić lepiej. Ostrożny i osobny, utrzymuje skupienie, dążąc do absolutnej precyzji językowej. Niekiedy widzimy, że szuka myśli lub sekundy odpoczynku, ale nie traci kontroli nad tokiem rozumowania. Musi wszak nieustannie sam ze sobą ustalać, co chce powiedzieć oraz jak to powiedzieć. W jego polszczyźnie nie ma krztyny niedokładności czy poprawnościowego luzu. Obserwując to skupienie i językową czujność, trudno nie myśleć o tym, że samokontrola jest energożerna.

Mówię o tym nie bez kozery, bo niemal każdy, kto oglądał tę rozmowę, odniósł wrażenie, że bohater jest znużony. A jak łatwo się domyślić, byli to na ogół koledzy z kręgów akademickich lub literackich, czasem studenci. Jak wyznała Magdalena Grzesiak, adiunkt z Dolnośląskiego Centrum Zdrowia Psychicznego,

(...) oglądając ten wywiad, czułam współczucie dla tego dystyngowanego i mądrego uczonego, że musi tam [w telewizji] siedzieć i się męczyć, próbując zadowolić natarczywego dziennikarza. Głowiński na pewno chciał, co widać, wyślizgnąć mu się, ale nie umiał przekroczyć granicy uprzejmości i dobrego wychowania. Choć długo przed końcowym biciem zegara mówił, że to już „trwa za długo”<sup>12</sup>.

---

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> Magdalena Grzesiak, Z maila do S. Beresia z dnia 17.10.2022 roku.

To wrażenie zmęczenia bohatera, zupełnie naturalne, zważywszy na jego wiek (osiemdziesiąt osiem lat) i czas trwania wywiadu, jest jednak problematyczne, bo – zdaniem niektórych widzów – w drugiej godzinie nagrania Głowiński ożywił się, stał się bardziej ekspresywny, a momentami nawet wesoły<sup>13</sup>. Nie można wykluczyć, że zadziałało tu oswojenie z ekipą telewizyjną. Ponadto po godzinie słuchania rozmowy każde jego ożywienie na pewno zwracało większą uwagę, wydawało się bardziej znaczące. A trudno nie dorzucić w tym miejscu, że znużenie lub zniechęcenie bohatera wywiadu (nie wykluczając subiektywności tego wrażenia) musiało w pierwszym rzędzie rzutować na dziennikarza, a tym samym wpływać na przebieg, kształt, tempo i atmosferę rozmowy. Musiał on bowiem na ten stan jakoś reagować. Podświadomie lub świadomie. Trudno przecież sobie wyobrazić, by – dostrzegając takie niewerbalne komunikaty – dążył do dynamizacji dialogu, tryskał energią i humorem. Raczej na pewno dopasowywał się do tempa mówienia i tonu swojego rozmówcy. Ostatecznie naturalnym celem każdego dziennikarza jest zbudowanie dobrej relacji z bohaterem i emocjonalnej synergii. Czy widać ją w tej rozmowie, nie podejmuję się ocenić.

Powracam jednak do wrażenia, które wyartykułował niemal każdy, kto oglądał rozmowę i podzielił się swoimi odczuciami: tempo mówienia, ton głosu i mowa ciała Głowińskiego świadczą o jego zmęczeniu<sup>14</sup>. Jedni uznawali to za reakcję na sposób prowadzenia rozmowy przez dziennikarza, drudzy na czas jej trwania, trzeci za rys osobowości bohatera, jeszcze inni za wyraz jego niezadowolenia z powodu pochopej zgody na występ w telewizji publicznej. Nieco inaczej spojrział na to Przemysław Pacan, profesor psychiatrii, który stwierdził: „Głowiński mówi jak człowiek życiowo znękanym, który sporo przeżył i opowiada o tym beznamiętnie, bez emocji, gdyż ma już wszystko przemyślane i poukładane – zarówno intelektualnie jak i emocjonalnie”<sup>15</sup>. Warto podkreślić, że jest to konstatacja bliska tej, którą wcześniej wygłosiła Skibińska.

Co naprawdę czuł i myślał bohater wywiadu, pozostanie jego tajemnicą, zwłaszcza że język ciała oraz mimika bywają zwodnicze i niejednoznaczne. Przyznam jednak, że również ja w czasie nagrania odniosłem podobne wrażenie jak moi przyjaciele. Czyli połączyłem zmęczenie bohatera z jego postawą czy filozofią życiową, a nie, co byłoby bardziej naturalne, z jego stanem psychofizycznym danego dnia. W czasie nagrania odsunąłem jednak od siebie

<sup>13</sup> Analiza materiału ujawnia, że momenty rozweselenia zdarzały się również wcześniej: 6:03 (o wieku autorów *Zarysu teorii literatury*); 9:28 (kleks to żyd), 13:51 („Głowiński? A jak z domu?”), 16:52 („Czy to prawda, że Głowiński przyznał się, że był w getcie?”); 24:21 (o szmalcowniku hrabim); 56:38 (o przygotowywaniu przemowy na pogrzeb I. Sandlerowej).

<sup>14</sup> Jak stwierdziła Iga Jaworska, psycholog: „Od czasu do czasu dostrzegam wyraźne momenty zniecierpliwienia, które Głowiński stara się ukryć”; Z maila do Stanisława Beresia z dnia 29.10.2022 roku.

<sup>15</sup> Przemysław Pacan, Z maila do Stanisława Beresia z dnia 16.10.2022 roku.



tę myśl jako zbyt wyszukaną, „literacką”. Dziś wróciła do mnie jak bumerang. Trudno wszak nie dostrzec, że o swoich przeżyciach okupacyjnych Głowiński mówi bez emocji, z uderzającym dystansem, i choć rozmówca stara się je w nim wzbudzić, pozostaje chłodny, o czym świadczy też oszczędność gestów i mimiki. Ten emocjonalny ascetyzm, widoczny jest także w spokojnym, modulowanym tonie głosu. Słuchając, zyskujemy pewność, że mówi do nas człowiek ogromnie doświadczony i mądry, a do tego skromny i uprzejmy. Okropności, które przeżył, sprawiają, że jest jak najdalszy od eksponowania siebie oraz swojego losu. O horrorach przeszłości opowiada z oporami lub rezygnacją, jakby wątpił, że jego rozmówca to wszystko pojmie i ogarnie, bo jest to niewyraźalne. Nie bez kozery ze dwa razy przypomina mu: „jesteś ode mnie znacznie młodszy”, jakby mówił: „Twój świat i mój są kompletnie różne. Mojej przeszłości i moich przeżyć nie da się opisać i adekwatnie wytłumaczyć komuś, kto przez to wszystko nie przeszedł”. Na pewno takich rozmów jak ta odbył w swoim życiu setki. Za każdym razem powtarzał zapewne tę samą bezradność: swym precyzyjnym językiem obrysowywał tamten straszny świat i animował przeżycia ofiar, ale przecież przerażenia, grozy, niezrozumiałej nienawiści oraz szaleństwa zabijania nie da się przekazać w słowach czy w obrazach. Jak opowiedzieć Zagładę? – pytała przed laty zakłopotana Maria Janion w rozprawie *Wojna i forma*<sup>16</sup>. I jak zrelacjonować życie po Zagładzie? Te same pytania krążą i w tej rozmowie. Nie śmiem nawet zgadywać, który to już raz w życiu badacza. Być może właśnie tu tkwi sekret zmęczenia Głowińskiego. W bezradności i uczuciu daremności. Przyznam, że oglądając na świeżo ten materiał, zastanawiałem się, jakiego wysiłku energetycznego potrzeba, by uporządkować w sobie tak okropną przeszłość. I jak wielka musi być rezygnacja, gdy nie można jej adekwatnie przekazać w słowach. To dość, by poczuć ogromne zmęczenie.

To, co składa się na telewizyjny obraz bohatera tej rozmowy, a więc odbierane jest zmysłami wzroku i słuchu, w niewielkim stopniu zostaje przeniesione w rzeczywistość druku. Nie widzimy już jego twarzy, ruchów głowy i gestykulacji, znikają ubiór, fryzura, praca ciała w czasie mówienia, tracą znaczenie poziom i barwa głosu. Przechodząc w nowy „stan skupienia”, każdy wywiad, a więc i ten, traci wiele dotychczasowych atrybutów, znaczeń i podtekstów, a zyskuje nowe. Mechanizm tego konkretnego procesu można prześledzić, porównując dostępne wersje rozmowy z Głowińskim – internetową i drukowaną. Nie ukrywam, że wydaje mi się to ciekawe, choć mało kto praktykuje takie analizy, zakładając że to jest przeniesienie w stosunku 1 : 1. Tymczasem tak nie jest.

---

<sup>16</sup> Maria Janion, „Wojna i forma”, w: *Literatura wobec wojny i okupacji*, red. Michał Głowiński, Janusz Sławiński (Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1976), 187–267.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że wywiady telewizyjne stanowią kompletne zapisy obrazu i dźwięku (tzw. setki<sup>17</sup>), nikt więc nie może dokonać w nich niedostrzegalnych zmian, takich jak w tekstach drukowanych. Każdą sklejkę<sup>18</sup> widać, gdyż zdradza ją przykrywająca ją przebitka<sup>19</sup>. Wstawienie z kolei lepszej wersji danego fragmentu wypowiedzi wymaga jego nowego nagrania w identycznych warunkach, co jest praktycznie niemożliwe. W zasadzie więc nie można telewizyjnych wywiadów myślowo ulepszyć, podliftingować ani też zmanipulować<sup>20</sup>. Dlatego w praktyce medialnej nie występuje autoryzacja, obowiązkowa w tekście drukowanym, który na ogół jest obiektem daleko posuniętych dekompozycji (zmian układu treści), precyzacji, substytucji lub uzupełnień myślowych, a przede wszystkim transformacji językowych. Tylko ktoś naiwny może wierzyć, że rozbudowana wypowiedź ustna przepisana z karty pamięci oraz przedstawiona do druku jest jej faktyczną kopią. Wystarczy dokonać wiernej transkrypcji dowolnej narracji ustnej (nawet osoby perfekcyjnie posługującej się polszczyzną), by przekonać się, że pod względem poprawnościowym taki tekst nie spełnia warunków drukowalności<sup>21</sup>. Co więcej, wiele sensów zostało w nim pomieszanych lub zgubionych. Aby je odzyskać, musi być dokonany złożony proces translacji z języka mówionego na język pisany. Nazywamy go neutralnie opracowaniem tekstu. Każdy, kto dokonywał takiej redakcji, wie, że ingerencja w warstwę myślową i językową jest niezwykle głęboka. Sytuacja, w której prawie każde zdanie pierwotnego zapisu jest poprawione, należy do standardu poważnego opracowania wywiadów. Jest rzeczą znaną, że ich bohaterowie, którzy domagają się dostępu do takiego tekstu, chcąc porównać go z wersją proponowaną do druku, odczuwają często zażenowanie i nieraz blokują ukazanie się materiału. Dlatego dziennikarze raczej nie pokazują im transkryptów, ale wersję już opracowaną. I ona właśnie jest zwykle przedmiotem autoryzacji.

Kiedy dziennikarze otrzymują materiał z powrotem, mogą się nieraz zdziwić mnogości kolejnych przekształceń. W autoryzacji bowiem ich interlokutorzy (w telewizyjnym slangu: osoby wywiadowane) dokonują wielu zmian, czasem nawet piszą nową wersję tekstu. Jeśli jednak uznają, że ilość pracy przekracza ich budżet czasowy, wrzucają materiał do kosza.

<sup>17</sup> Setka – sto procent obrazu i dźwięku. W praktyce telewizyjnej mianem setek określa się też zwarte wypowiedzi przed kamerą (np. dać setkę – wygłosić krótki komentarz, w którym widzimy i słyszymy mówiącą osobę).

<sup>18</sup> Sklejka – w montażu filmowym miejsce połączenia po wycięciu fragmentu nagrania.

<sup>19</sup> Przebitka – termin filmowy, oznaczający specjalnie nagrane kadry w celu zamaskowania dokonanego cięcia montażowego.

<sup>20</sup> Oczywiście przy złej intencji, najczęściej gdy chodzi o zdyskredytowanie przeciwników politycznych, można tak zmontować materiał, by wypowiedź znaczyła coś zupełnie innego niż w rzeczywistości.

<sup>21</sup> Potwierdzają to transkrypty dokonane przy pomocy zaawansowanych programów komputerowych. Pierwsza redakcja wywiadu z Michałem Głowińskim została dokonana przy pomocy aplikacji Microsoft Azure.

Generalnie jednak dokonywanie w wywiadach poważnych poprawek, uzupełnień, dopisków i ulepszeń to naturalna praktyka, którą otacza się milczeniem i nie komentuje. W moim nie-małym już dorobku opublikowanych wywiadów z pisarzami jest pewna liczba takich, które w stosunku do wersji przedstawionej do autoryzacji (a zatem nie transkryptu) zmieniły się – w co trudno uwierzyć – w stu procentach<sup>22</sup>. Oznacza to, że zostały praktycznie napisane na nowo (łącznie z moimi pytaniami, bo te nie pasowały do nowych odpowiedzi). Nie ma to naturalnie związku z rozmową z Głowińskim, ale mówię o tym, by uświadomić czytelnikowi, że w praktyce prasowej i wydawniczej napotykały trzy rodzaje materiałów: takie, w których zmieniono niewiele; takie, w których zmieniono sporo (to norma opracowania), oraz takie, w których zmieniono prawie wszystko, a zatem poruszamy się w skali od zera do stu.

Mówię o tym również dlatego, że w refleksji teoretycznoliterackiej, językoznawczej, a także medioznawczej brakuje prac na temat tego skomplikowanego i niejednoznacznego (zarówno warsztatowo, jak i moralnie) procesu transformacji<sup>23</sup>. Jest on na ogół tajemnicą poliszynela, bo wstydzą się go obie strony: dziennikarze i ich rozmówcy. Ci pierwsi, bo nieraz daleko odeszli od wypowiedzianych treści, a w warstwie językowej zaproponowali „przekład” niskiej jakości i jeszcze niższej wierności, co pozwalałoby mówić o zdradzie wobec tekstu mówionego, ci drudzy zaś (czyli bohaterowie wywiadów) – bo ich poprawki oraz dorzucane szczerą ręką nowe przemyślenia odsłaniają skalę i metody ulepszania sobie wizerunku. Kto bowiem opracowując swój wywiad, nie jest mądrzejszy niż w momencie jego udzielania. Dlatego właśnie proces ten owiany jest na ogół gęstą mgłą zawodowej tajemnicy, a często i obustronnej – na ogół niewypowiedzianej – pretensji. Co najwyżej osoby trzecie słyszą czasem, jak pisarz kwaśno mówi o dziennikarzu: „Strasznie mi skopał wywiad”, a dziennikarz o pisarzu: „Ale sobie zrobił lifting”.

Aby jednak nikomu nie przyszło do głowy, by łączyć te słowa z omawianym tu wywiadem, zapewniam, że jego autoryzacja była jedną z najmniej bolesnych w moim życiu zawodowym. Wyznaję to z ręką na sercu. Tylko tom *Pół wieku czyśćca. Rozmowy z Tadeuszem Konwickim*<sup>24</sup> zawierał mniej ingerencji interlokutora – nie było żadnej. Nie oznacza to, że w rozmowie o *Kręgach obcości* pojawiły się tylko dwie lub trzy. Było ich więcej, ale dotyczyły kwestii stylistycznych, a w dwóch tylko przypadkach chodziło o niezgodności rzeczowo-faktograficzne (były związane z opowiadaniem autora).

<sup>22</sup> Nie dotyczy to rozmów rzek, które są na ogół efektem porozumień pomiędzy stronami dialogu.

<sup>23</sup> Pewna nadzieja spoczywa w translatoologii, która coraz częściej bada wkład tłumacza i redaktora w ostateczny kształt przekładu.

<sup>24</sup> Stanisław Nowicki (pseud. Stanisława Beresia), *Pół wieku czyśćca. Rozmowy z Tadeuszem Konwickim* (Londyn: Aneks, 1986).

Dlaczego w takim razie o tym piszę? Ponieważ jest to jeden z rzadkich przypadków w moim życiu zawodowym, gdy mój rozmówca – znający doskonale nasz telewizyjny wywiad, bo jest on dostępny w sieci<sup>25</sup> – nie dokonał tak głębokiej rewizji swojej długiej, dwugodzinnej, wypowiedzi, jak robią to na ogół polscy pisarze. Czyli albo poziom precyzji, z jaką odpowiadał na moje pytania, był tak duży, że materiał nie stwarzał mi żadnych problemów semantycznych i językowych przy przekształcaniu wypowiedzi mówionej w pisaną, albo jego poziom świadomości reguł poprawnościowych obu języków był tak wysoki, że pozwalał mu tolerować rozwiązania niekoniecznie mu bliskie, ale językowo poprawne. Nie jest też oczywiście wykluczone, że margines tolerancji miał związek z czasem: od nagrania tej rozmowy upłynęło tyle lat, że emocje, które grają w rozmówcach po takim wydarzeniu medialnym, wyparowały. Jest wreszcie możliwe, że zadziałała tu też wspomniana wcześniej postawa Głowińskiego – dyktująca spokój, wygaszenie emocji i dystans do spraw świata.

Synergia, o której tu mówię, zdarza się jednak rzadko. Stanem naturalnym jest na ogół napięcie pomiędzy stronami dialogu, które mniej lub bardziej otwarcie przyznają sobie wyłączne prawo do kompetencji w procesie przystosowania rozmowy do druku. Ich wrażliwość w tej kwestii jest niezwykle wysoka. Wypadałoby zapewne nazwać ją nadwrażliwością. Przez to proces ten nie zawsze jest łatwy. Często ostatnią instancją stają się redaktorzy gazet, czasopism lub oficyn wydawniczych. Ale ich działania nie dotyczą ekwiwalentności wypowiedzi, tylko językowej poprawności tekstu finalnego oraz jego walorów merytoryczno-poznawczych.

Ponieważ rozmowa z Michałem Głowińskim istnieje w dwóch – a nawet trzech – stanach skupienia, siłą rzeczy prowokuje do rozważań nad mechanizmami, o których mówiłem powyżej. Obaj rozmówcy w tej sprawie zrobili już, co do nich należało. Ale ich czytelnicy mogą niejedno dorzucić w tej sprawie. Jeśli istnieje translatoologia, która bada mechanizmy transformacji tekstów z jednego języka na drugi, tak samo powinna istnieć refleksja nad procesami przemiany języka żywego w literacki, a zatem nad tym, co Roman Jakobson ogólnie nazwał przekładem intralingwalnym.

---

<sup>25</sup> Na dodatek jego fragment został przypomniany w trakcie konferencji „Michała Głowińskiego światy równoległe”, 3–4 listopada 2022, Warszawa, Żydowski Instytut Historyczny.; <https://www.jhi.pl/wydarzenia/michala-glownieskiego-swiaty-rownolegle-konferencja-naukowa,1353>.

## Michał Głowiński in a conversation about *Circles of Alienation*

### Summary

In 2010 professor Michał Głowiński, one of the biggest Polish literary scholars, published a large volume of his memoirs. As a result, the editor of “Telewizyjne Wiadomości Literackie” (TVP 2) [Television Literary News], professor Stanisław Bereś, conducted a two-hour television interview with him. Only a shortened version – not longer than twenty minutes – was broadcast. Therefore, in order not to waste such a precious content, initially, the original version was put on an educational platform of “Telewizja Literacka” [Literary Television], and after its shut-down, moved to YouTube, where it has been available ever since. Moreover, with the intention of celebrating the scholar’s eightieth birthday, a transcript of that recording was made, which later was prepared for printing in this commemorative book/publication.

The process of transforming a live conversation into a text is so complex and complicated, or even mysterious in many aspects/phases, that the analysis of this process is still in its infancy. It is simply a kind of translation, considered by scholars an intralingual one. This printed talk with professor Głowiński is an excellent reason to show the key mechanisms of this process (transcription, linguistic editing of the text, selection, composition, authorization) because the television recording of this interview is still available. Therefore, this text is a comment about the recording, linguistic work of both the interviewer and the interviewee, but also a form of homage to the great Polish philologist.

### Keywords

Television interview, Michał Głowiński, *Kręgi obcości* [Circles of Alienation]; Telewizyjne Wiadomości Literackie (TVP2) [Television Literary News]; educational portal Telewizja Literacka (TVL) [Literary Television]; recording; setting; communication, journalist – professor, media coverage; articulation of the WW II occupation trauma, press interview: transcript, editing, authorization, intralingual translation

PROSIMY O CYTOWANIE ARTYKUŁU JAKO:

Stanisław Bereś, „Michał Głowiński w rozmowie o *Kręgach obcości*”, *Autobiografia Literatura Kultura Media* 1 (2023), 20: 209–221. DOI: 10.18276/au.2023.1.20-14.